Nr. 188. Kraków, dnia 19 Sierpnia, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Uchwałą Komitetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do »Kurjera Krakowskiego» **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej,** uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratowie »Kurjera Krakowskiego» otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie.**

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w »Dzienniku Wystawy»! Cena ogłoszeń od wiersza petitowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stósowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy »Kurjera» otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: »Biała dama» (15 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 18-go Benigny panny i Sebalda w. Imię słowiańskie: Bolesław.

Jutro: Bernarda op. Klary i Samuela. Imię słowiańskie: Sobiesław.

Pojutrze: Joanny Franciszki. Imię słowiańskie: Kazimira.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 58. Zachód o godz. 7 m. 10. Długość dnia 14 g. 12 m.

Dziś o godz. 6 min. 58 zrana nów.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu jutro wieczorem o godz. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Loudres z wyst. Najśw. Sakramentu i nauką.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem jutro o godz. wpół do 9 nabożeństwo w wyst. N. Sakramentu w puszce.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku jutro w kaplicy o g. 9 wotywy przed cudownym obrazem N. M. P. Piaskowej, koronowanym w r. 1883.

Projekta jenerała Ferron.

Gabinet Rouvier'a posiada niewątpliwie szczęście. Pomimo bowiem, że objął władzę pod smutnemi wróżbami, wzmacniał swe stanowisko, powoli wprawdzie, ale nieustannie, i dziś, rzec można, czuje się pewniejszym, aniżeli którykolwiek z gabinetów trzeciej Rzeczypospolitej.

Pomiędzy ministrami, którzy znakomicie przyczynili się do utrwalenia pozycyi Rouvier'a, niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje Ferron. Miał on bowiem ze wszystkich najważniejszą gałęź administracyi do kierowania.

Zadaniem jego było przeprowadzenie reform, któreby wolne były od schlebiania zamiarom jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, a miały jedynie wykszałcenie techniczne i etyczne armji na celu. Co się zaś tyczy wystąpień oratorskich, to nowy minister zdecydował się nie ubiegać o względy ulicy zapewnieniem gołosłownem, że Francya odrodzoną jest pod względem militarnym i że może sprostać w walce z Niemcami. Niedawno temu właśnie wypadło Ferron'owi przy zwiedzaniu szkoły artyleryi i inżynieryi w Fontainebleau przemówić do wychowańców. uczynił to w charakterystyczny sposób, przekonywający dosadnie, że nie myśli się uciekać do środków efektownych.

W mowie tej minister wojny zaznacza, że ciężkie obowiązki swe podjął nie z próżności i czczej ambicyi ale z poczucia poświęcenia i obowiązku dla armii, rządu i Rzeczypospolitej. Ferron był głęboko przekonanym, że słabe strony organizacyi francuzkiej armii nie tak prędko znikną, jeżeli się rząd ograniczy na przed-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Za chwilę wtacza się przez bramę na podwórze karmazynowa kareta.

Pan Zygmunt nie może swym oczom uwierzyć. Toż to kareta jego córki... lecz nie! to nie jego córka! jej ojcem jest szatan! Tak to ona i stangret ten sam... Jakto!? i ona śmie.. ta przeklęta, ta zdrajczyni?! jak ona śmie, ta żmija, wracać do jaskini lwa.

Wściekłość go porwała. Schwycił nóż leżący na stole, i krzyknął przez otwarte okno:

— Zawracaj! nie masz tu co robić! Precz ztąd! Nie waż się twoją stopą mego progu skalać! Zabiję cię, ty piekielna pokrzywo! Ty Jezabel, ty Goneril, ty trująca Darwuljo!

Wtem dał się słyszeć jakiś straszny ryk: była to rozmowa czarnych chmur, grzmot spotężniony echem gór. I człowiek ten o nieustraszonem sercu, który bez dreszczu zaglądałby w paszcze armat, ziejące kartaczami, teraz skurczył się nagle, rzucił żelazny nóż precz daleko od siebie, pozdzierał wszystko metalowe, co miał na sobie, zegarek złoty, srebrny pas, ostrogi od butów i trzęsąc się jak w febrze, schronił się pod szklanny klosz. Tam wyglądał, jak ten, co przed sądem Boga stoi, a jeśli zabrał na tamten świat to dumne, wyniosłe ciało, to tylko dlatego, żeby się choć przed Bogiem drżeć nauczyło.

Mimo to usta jego nie szepczą wyrazów modlitwy: osłania się tylko wiedzą. Szkło jest złym przewodnikiem elektryczności.

Wtem, wchodzi do komnaty jego córka z dzieckiem na ręku.

Ujrzawszy ją, zdawało się, że gniew zwycięży jaźń; że wyskoczy ze swego schronienia, sądził, że przyszła naigrawać się z niego w chwili słabości!

Widok dziecka na jej ręku jeszcze go bardziej rozjątrzył. Czyż to mało uczył chłopca, jak ma nienawidzieć matkę? czyż nie miljon razy mu powtarzał, co to za wąż, co za czarownica!? O tak, to czarownica! jeden jej uśmiech, jedna pieszczota wystarczyła, aby serce dziecka napowrót pozyskać!

Wtem, z hukiem uderzył piorun gdzieś tak blizko, że cały dom zachwiał się, jakby miał runąć, a echo tysiąckrotnie rozniosło grzmot. Lunęła ulewa, ściemniło się naraz zupełnie, a wszystko metaliczne, co było w pokoju zabłysło fosforycznem światłem. Postać młodej kobiety z dzieckiem na ręku wyglądała jak tajemnicze widmo.

Zbliża się do stołu ze szklannym kloszem i klęka.

— Po coś tu przyszła, grzeszna niewiasto! — woła starzec, dzwoniąc zębami.

— Tak, jestem grzesznicą — odpowiada Juljanna łagodnie. — Przyszłam do ciebie, bo ty jesteś moim sędzią. Chcę wyspowiadać tobie wszystko, czem zgrzeszyłam. Ty mię osądź i ukarz.

— Kłamiesz obłudnie!

— Wyznam ci więcej, jak to, co moi nieprzyjaciele na mnie gadają; wyspowiadam czyny i myśli, o których nikt nie wie, oprócz mnie i Boga!

— Jakto? będziesz miała odwagę oskarżać się w obec twego dziecka?

— Tak; trzeba, żeby moje dziecko wiedziało o wszystkiem. Nie wszystko wprawdzie zrozumie, i nie pojmie pewnie czem zasłużyłam na śmierć, (bo wysłuchawszy wszystkiego, niepodobna, żebyś mię przy życiu zostawił) ale jedno przynajmniej wyryje się na wieki w jego pamięci, a mianowicie to, że choć nagrzeszyłam wiele, ale też i wiele nacierpiałam, a wszystko przez miłość dla niego. Słuchaj więc ojcze mojej spowiedzi!

I zaczęła opowiadać historją swej zdrady, z okrutną szczerością: nie pominęła ani jednego szczegółu, ani jednej najskrytszej myśli. Coraz grzmot piorunu lub przekleństwo ojca przerywało jej słowa. Na dworze pluskała głośno ulewa. i przedzierając się przez stary, zbutwiały dach, kapała na jedwabny parasol grubemi kroplami. Juljanna klęcząc, mówiła wyraźnie, powoli, a chłopczyk, stojąc obok niej, dziwił się, że taka grzesznica może być tak piękną.

Stary ocierał siwemi włosami krwawe łzy.

Juljanna nie płakała.

Spowiedź zbliżyła się wreszcie do ostatniego aktu, a mianowicie do zawodów i rozczarowania.

Wspomnienie owej strasznej sceny, której obecną była w Kàssa zachwiała siły Juljanny. Gdyby grała komedyą, znalazłaby teraz bogaty materyał do rozwinięcia wymowy, patetycznych okrzyków, wzruszających sentencyj, ale nasza bohaterka była w tej chwili sobą; ukryła twarz w dłonie, i szepnęła osłabłym głosem: „byłam przy tem, jak Urbana Czelder ścinano!“

Zygmunt Ghéczy uwierzył córce. Oskarżała się sama daleko srożej i bezwzględniej, jak najzaciętsi jej nieprzyjaciele; a zatem żal jej jest szczerym.

— Więc pocóżeś tu wróciła? — spytał jej po długiej chwili milczenia.

— Aby raz jeszcze ujrzawszy moje dziecko, umrzeć.

— Dziecko już widzisz: a umrzeć niebyłoby ci żal?

— Chciałabym jeszcze dotąd żyć, dopóki mój synek nie wyzdrowieje, i mnie napowrót nie pokocha!

— Widzisz, coś z niego zrobiła!

— Mea culpa!

— Już nie wróci w twoje ręce.

— Nigdy?!

— Dopóki cię nie osądzą.

— Kto?

stawieniu parlamentowi zawikłanych praw, których wykonanie będzie musiało trwać przez lata. Minister wojny mniemał też, że kraj będzie wystawiony na poważne niebezpieczeństwo, jeżeli jednocześnie z obradami nad reformą wojskową, nie zostaną podjętemi szybkie i skuteczne środki wykonawcze. Parlament podzielił obawy ministra i zrozumiał myśl jego istotną. Dlatego po zawotowaniu 1-go i 2-go paragrafu o systemie rekrutacyi, uchwalił dwa ważne prawa dla rozwoju potęgi militarnej francuskiej. Za pośrednictwem jednej z tych dwóch ustaw, zreformowaną została najzupełniej piechota. Zamiast też dawnych szkieletów kompanij i batalionów, będzie Francja w przyszłości posiadała istotne jednostki instrukcyjne oraz bojowe. Garnizony placów wojennych nie będą się na przyszłość składały się z grup batalionów najrozmaitszych, bez wewnętrznej spójni i związku, ale na to miejsce wstąpią zamknięte i sformowane pułki, które będą w stanie rozwijać ducha korporacyjnego i wyruszyć w całości na pole walki.

Kawalerya francuska będzie również powiększoną. Liczba i skład szwadronów będą wprawdzie jeszcze dość szczupłe, ale zawsze w porównaniu z przeszłością znakomicie powiększone. Zaznaczyć wszelako należy, iż postępy, o których mowa, zostaną dokonane nie w ciągu lat, ale w ciągu kilku tygodni. W każdym razie atoli minister wojny oświadcza zgóry, że i dokonane reformy nie będą wystarczającemi. Po piechocie bowiem i kawaleryi przyjdzie kolej na artyleryę i inżynieryę, jakkolwiek ulepszenia w tych dwóch gatunkach broni posiadają znacznie mniejszą doniosłość. Jak tylko sesye parlamentarne rozpoczną się na nowo, minister wojny przedstawi natychmiast nowe projekta, tyczące się niektórych ulepszeń w artyleryi, oraz inżynieryi, i jest przekonanym, że zostaną niezwłocznie uchwalonemi, albowiem wierzy w patryotyzm parlamentu i ma nadzieję, że nie zaniedba niczego, co tylko może służyć do wyższego rozwoju potęgi militarnej francuskiej. Niewątpliwie nowe reformy wojenne, szybko wprowadzone w życie, staną się najlepszą gwarancją pokoju. W końcu swej mowy jenerał Ferron przypomina młodzieży, iż jest starym republikaninem z roku 1848-go. Co też osładza mu myśli w czasach smutnych dla jego ojczyzny, — to przekonanie, że młodzież francuska przechowa uczucia patryotyczne i będzie zdolną przez swe wykształcenie militarne i przez swe poświęcenie — podnieść w przyszłości wysoko sztandar Francyi.

Ferron przyznaje, że dotychczasowe urządzenia militarne nie były doskonałemi, a nawet nie utrzymuje, aby reforma zdołała usunąć wszystkie braki i postawić armię na tej stopie doskonałości, na jakiej się znajduje niemiecka. Jego głównem zadaniem było wpłynąć na opinię publiczną, a temsamem i na parlament pod tym względem, że lepszą jest ustawa mniej doskonała, ale szybko w czyn wprowadzona, aniżeli najlepsze, lecz skomplikowane prawa, na których wykonanie lata czekać trzeba.

Prasa francuska przyjęła z zadowoleniem trzeźwe i spokojne wywody ministra wojny. Niewątpliwie tedy parlament przyjmie projekta ministeryalne, dotyczące artyleryi i inżynieryi, a kraj zyska na tem dużo, albowiem dzieło reformy będzie wszechstronnem i zupełnem, a oprócz tego będzie szybko i należycie wykonanem.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 Sierpnia 1887 r.

Nie udało się. — Słońce zakpiło sobie z Krakowa, a zapewne i wielu innych miejscowości. Poprostu zirytowało się, że chciano z nim komedje wyprawiać i nie ukazało się wcale. — Zakopcone szkiełka poszły w kąt, ciekawe panienki o g. 6-tej na nowo zasnęły w łóżeczkach, a czekający do rana po handelkach astronomowie w starce i koniaku utopili swe niezadowolenie z niesfornej planety.

Zaćmienia słońca obserwować z powodu deszczu nie było można. Że się jednak dzieje coś niezwykłego w planetarnym świecie wykazał nagły zmrok o g. $5\frac{1}{2}$ rano, tak, że rękodzielnicy pracujący już o tej porze na kawałek chleba, masieli zaniechać na chwilę roboty. O trzy kwadranse na 6-stą zaczęło się rozjaśniać.

Sprawozdawca teatralny cieszył się wczoraj już od rana, że spędzi mile wieczór w teatrze. Wybiera się tedy i posyła po lornetkę do domu. Posłany wraca po chwili i oświadcza, że lornety niema, — a tu już wpół do 8mej wybiło. Zirytowany sprawozdawca sam biegnie poszukać lornety do domu i mimo poszukiwań nie znajduje. Przy sposobności przekonywa się, że prócz lornety brak mu jednej pary czarnych.... hm, hm.... i kamizelki. Zrozpaczony przeklina.... komunistę i idzie pocieszyć się w gronie przyjaciół. Oto dlaczego niema dziś sprawozdania z drugiego występu p. Ładnowskiego.

Na wystavę sztuki polskiej przybywają paki za pakami z Warszawy, Monachium, Paryża i Rzymu. Niesłychana trudność będzie w pomieszczeniu wszystkiego. Wczoraj już rozpoczęto zawieszanie obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Rodakowskiego, Gersona, Unierzyskiego, Styki, Rossowskiego, Łuskiny itd. Druk katalogu illustrowanego dziś się rozpoczął.

Nowy sposób inserowania. W hotelu saskim, można widzieć ciekawy przyrząd służący do ogłaszania firm kupieckich i przemysłowych.

Przyrząd składa się z wielkiej tafli szklanej, ujętej w ramy dębowe, rzeźbione w staroniemieckim stylu, podzielonej ua 24 przedziałów, w których pomieszczone są adresy firm kupieckich i przemysłowych. Obok z obydwóch stron po 12 małych skrzyneczek, służących do pomieszczenia kart adresowych, opatrzonych odpowiednemi uumerami do przegródek w tafli szklanej. U dołu skrzynka do wrzucania zażaleń i zgłoszeń. Na górze bardzo ładny zegar.

Życzący sobie wziąć odpowiedni adres, wyciągnąć go może z skrzyneczki oznaczonej tym samym numerem.

Właścicielem tego nowowynalezionego cacka, zabezpieczonego patentem na całą Austryę, Węgry, Niemcy Rosyę i t. d. jest towarzystwo koncesionowane z siedzibą w Pradze, wskład którego wchodzi polak pan S. R.

Na przyrządzie wszystkie napisy objaśniające są w trzech językach; polskim niemieckim i francuskim.

Z Kolei Karola Ludwika. Kolej Karola Ludwika rozpisała za ofertami dostawę materyałów tartych, dla warsztatów na rok 1888 potrzebnych.

Oferty należycie ostemplowane należy wnieść do Dyrekcyi Ruchu we Lwowie, najpóźniej do dnia 5-go Września b. r. 12-tej godz. w południe.

Wadyum 5%, którego pod żadnym warunkiem do oferty dołączać nie mozna, należy złożyć wprost w kasie zbiorowej Kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotyczące potwierdzenie złożenia tego wadyum ma być w ofercie uwidocznione.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materyałów w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Teatr rozmaitości w Krakowie. Znany polski prestidigitator pan A. Siedlecki zamierza wkrótce urządzić teatrzyk rozmaitości w umyślnie zbudowanym teatrzyku, w oddzielnej części ogrodu pana Tylki przy ulicy Zwierzynieckiej. Oprócz sztuk prestidigatorskich p. Siedlecki produkować będzie obrazy mgliste „Diorama“ z różnych części świata, i z narodowych polskich pamiątek krajowych za pomocą Agioskopu oświetlonego światłem Drumunda. Jako nowość senzacyjną, zaangażował p. S. nowe medium Wielkopolankę z Poznania pannę Helenę. Wszystko to daje panu S. rękojmię powodzenia, zwłaszcza, że podczas Wystawy koniecznem jest urozmaicenie gościom wieczorów, co jak wiadomo jest słabą stroną naszego miasta.

Zawiadomienie. Z powodu nawału zajęć na wystawie krajowej, pan r. m. Zawiłowski, sekretarz wystawy, odtąd wyłącznie sprawami wystawy zajmować się będzie. Viceprezydenta zaś zastępować będzie w miejsce jego pan r. mag. Szymkiewicz.

Zjazd kółek rolniczych. Zgromadzenie kółek rolniczych wybrawszy przed dwoma laty miasto nasze Kraków, by tu walne odbyć posiedzenie i na tegoroczne walne zgromadzenie na dzień 5 i 6 Września rb. zjedzie do Krakowa. Zawiadomiony o tem urzędownie prezes poprzedniego Komitetu Dr Zoll, zwoławszy na dzień 16 Sierpnia mniej więcej tych samych członków, co byli w poprzednim Komitecie — przedstawiwszy im potrzebę przyjęcia delegatów kółek rolniczych z całej Galicyi, którzy tu przybędą w liczbie około 300, obmyślenia dla nich kwater, lokalu do obrad i właściwego ugoszczenia, jednomyślnie wybrany został przewodniczącym tegoż Komitetu jego zastępcą X. Polkowski a sekretarzem Dyrektor Maciołowski. Inni zaproszeni wybrani członkowie rozbiorą między siebie obowiązki jakie im przypadną w udziale. Oprócz więc wymienionych składają komitet panowie: Armółowicz Stanisław, Biasion Alfred, X. Borsuk, hr. Cieszkowski, Eminowicz Wincenty, Federowicz Jan, Gajdzicz Teodor, Homolacz Stanisław, John Hugo, Konopka Xawery, hr. Mieroszowski Stanisław, Miłaszewski Adam, H. Müldner, hr. Potocki Artur, Skirliński, Szpakowski Witalis, Dr Weigel, Dr Ziembiński, Zoll Józef i Zółtowski Ignacy.

Tak ukonstytuowany komitet zważywszy, że liczyć się musi z niemałemi wydatkami na koszta przyjęcia i ugoszczenia tak znacznej liczby przybywających włościan delegatów kółek rolniczych, zważywszy, że kółka te tak pomyślnie rozwijające się niezmierną przynoszą korzyść społeczeństwu całemu, postanowił odezwać się do znanej a łaskawej ofiarności tych wszystkich — którym rozwój takiego towarzystwa bardzo leży na sercu.

Szanowne Redakcye upraszamy o łaskawe przyjmowanie składek dobrowolnych na cel powyższy.

Na koszta przyjęcia kółek rolaiczych X. I. P. 1 fl.

Liczba prywatnych pawilonów na wystawie doszła do dwudziestu. Oto ich spis całkowity: 1) pawilon cukiernika Schmidta ze Lwowa; 2) pawilon cukiernika Zimmera ze Lwowa; 3) pawilon browaru okocimskiego Jana Götza; 4) pawilon cukiernika Litwińskiego ze Lwowa; 5) pawilon browaru tenczyńskiego;

— Ci, którzy są twymi sędziami; a mianowicie: Bóg, ojczyzna, twój ojciec, twój mąż i twój syn.

— Syn już mię osądził. Powiedział, że mię nie kocha. Ten sąd zabolał mię: innych się nie boję.

— W każdym razie dowiesz się tych innych. Czy szczerze żałujesz za wszystkie winy, które mi wyznałaś?

— Tęsknię do nieba, a jestem potępiona: czyż może być gorsza katusza i większy żal?

— Słyszysz, jak grzmi? Mnie już zmiażdżył Boski gniew, choć ojczyzny nie zdradziłem, tylkom Jemu bluźnił. Za zdradę karze Zebaoth do trzeciego pokolenia, a za bluźnierstwo Bogu kara i przekleństwo z głowy na głowę na tysiącznego potomka spada. Twoje wnuki za podwójne grzechy pokutować będą. Czy miałabyś odwagę w tę straszną burzę iść sama do lasu, gdzie piorun pozapalał jodły, i gniew Boga, przed którym ja z bojaźnią pod szkło się kryję, na swoję głowę zwołać?

— Ojcze, jeśli mię od siebie wypędzisz, nie będę miała innego schronienia, jak miotające ogniem niebo!

— Nie wypędzam cię, ale raczej proszę, abyś poszła. Wyznałaś mi wszystko, czem zgrzeszyłaś, a co cię teraz boli: i wierzę, że cię boli. A teraz ja ci powiem, co jest moją najsłodszą rozkoszą, celem mego życia: zemsta! Czy chcesz jej pokosztować?

— Jak?!

— Czy chcesz odpłacić za upokorzenia, których doznałaś, gdy cię z kwitkiem z przed drzwi magnatów odprawiano, lub hańbą za łaski płacić kazano?

Juljanna zerwała się z kolan: oczy jej płomieniem zionęły.

— Wskaż mi drogę, wskaż mi sposób, choćby nadludzko trudny! wszystko pokonam!...

— Więc i tobie słodkiem się to wydaje? To dobrze. A jednak możesz umrzeć od tej słodyczy, bo to trucizna. Słuchaj. Dziś; właśnie o tej porze, miałem iść w jedno miejsce. gdzie knujemy nowe piekło zemsty.

— Jakto, spisek? — spytała Juljanna, okrywając szalem główkę synka.

— Nie bój się: twój synek wie o wszystkiem, i nic nie wypaple. Niebędzie to także nowy spisek, tylko dalszy ciąg dawnego dzieła. Sprzysiężeni są tu niedaleko i czekają na mnie; miałem im donieść, czego sobie życzą, i co nam radzą patryoci, za granicę wygnani, a nadto jeszcze inny obowiązek wypełnić miałem. Do czynu potrzeba pieniędzy: nawet śmierci za darmo nie dają. Lecz miejsce, gdzie nasz skarb ukryty znane mnie jest tylko jednemu. Skarb ten co rok głębiej ukryty, co rok jam bliższy śmierci. Dziś więc miałem im wyznać tę tajemnicę. Oni nie mogą do mnie przyjść, bo labanczanie obsadzili wszystkie drogi do mego domu prowadzące, szpiegami: tylko ja mógłbym się do nich przedostać tajemną ścieżką przez skały, ale jestem uwięziony, boję się piorunu Oni tam czekają na mnie, a ja nie idę, bom tchórz, bom przeklęty! Pomyślą, żem zdrajca, i rozejdą się, a ja nie mogę ruszyć się z pod szkła! Ludzki język wypowiedzieć nie zdoła potęgi katusz, jakie przechodzę. Każda błyskawica hamuje we mnie bicie serca, a jak zagrzmi wibrują we mnie wszystkie nerwy! Gdybyś stłukła ten szklanny klosz, pod którym siedzę, skonałbym ze strachu.

Juljanna zdjęła z szyi jedwabną chustkę, i zawiesiła ją na klatce; wiedziała, że jedwab odpycha gromy nieba.

— Miałażbyś więc odwagę, iść zamiast mnie do tych, którzy na mnie czekają?

— Idę!

— Nie boisz się burzy?

Ciąg dalszy nastąpi.

6) akwaryum barona Gostkowskiego z Tomic; 7) pawilon fabryki M. Petersheima w Krakowie; 8) pawilon krajowego Towarzystwa przemysłu naftowego; 9) Rybactwo, łowiectwo, lasowość; 10) pawilon fabryki mebli giętych Kohna i Reicha; 11) kiosk Życzyńskiego z owocami z Czerniowiec; 12 kiosk Rzący z wodą sodową; 13) pawilon huty cynkowej Loebeckego w Niedzieliskach; 14) pawilon fabryki cykoryi Rozmanita w Krakowie; 16) wyroby blacharskie Markusa; 17) pawilon krajowego Towarystwa chmielarzy; 18) pawilon Gwarectwa z Jaworzna; 19) pawilon Czyńskiego z Jarosławia; 20) pawilon „Dziennika Wystawy krajowej“ (K. Bartoszewicza). Oprócz tego ma stanąć jeszcze kilka innych między innemi: pawilon browaru J. A. Johna Synów i fabryki Zieleniewskiego.

Bartfa fürdö (Bardyów na Węgrzech) 15 sierpnia. (My. S.) — Rozkoszne melodye „Barona Cygańskiego“ zachęciły waszego uniżonego koncertowego i operetkowego sprawozdawcę — do badania i szukania pięknych melodyj węgierskich na miejscu i przekonania się, iż w naturze są one jeszcze piękniejsze i ognistsze jak w Strausowskiej operetce. Obecnie będąc w zakładzie kąpielowym w Bardyowie, posełam wam króciótki opis tej uroczej miejscowości. Bardyow, po węgiersku Bàrtfa fürdö, jest oddalony od stacyi kolei żelaznej w Preszowie (Eperies) cztery i pół godzin; leży w ślicznej kotlinie, otoczonej górami, a osłoniętej zupełnie od wiatrów północnych. Wspaniałe lasy szpilkowe otaczają zewsząd zakład, a drogi i ścieżki prowadzą z deptaku wprost do lasu. — Jadąc koleją transwersalną, dojechałem do Iwonicza, zkąd przez Duklę, Felsö-Szvidnik, jest mil jedenaście wozem do Bardyowa. Zródeł jest tu 12, z tych 2 siarczane, a 10 alkaliczno-żelazistych. — Co mnie tu głównie obchodziło, to jest orkiestra zakładowa, składająca się z 20 członków (kapela cygańska) pod kierunkiem słynnego tutaj Manyi Lajosa. Muszę też przyznać, iż utwory narodowe węgierskie i tańce grają wybornie z werwą i ogniem — rzeczy poważne — ustępy z oper i t. p. są wykonywane za słabo, i nie wytrzymują poważnej krytyki. Dobrze znane i w Krakowie walce pod tyt. „Donauwellen“ w interpretacyi cyganów nabierają odrębnego charakteru, — grają je tu w szybszym tempie. Najlepiej wypadają czardasze i hymny węgierskie, zagrane ogniście con anima. — Wycieczki urządzają ztąd do miasta Bardyowa, do ruin zamku Zboro, zamku Rakoczego i do naszej Krynicy. Gości tu dotąd bawiło 1,400, obecnie już wiele ubyło, a zostało zato dużo żydów, a z tych pokaźna liczba z Galicyi. — W sobotę podczas muzyki popołudniowej poznałem tu panią Z. O. polkę bawiącą obecnie stale w Wiedniu, a znaną za swego pobytu i w Krakowie. Ucieszyła się bardzo słysząc język rodzinny, gdyż dłaższy czas nic po polsku nie słyszała, a jak mi mówiła: Węgrzy nie lubią mówić po niemiecku, a ona nie umie po węgiersku. — Lud tu do koła, gdziem objechał, t. j. Felsö-Szvidnik, Also-Szvidnik, Zboro, Sztropko-Burdyów — jest słowacki, po większej części unici, w Zboro rzymskiego wyznania.

Leon Rzeczniowski zmarły w Piotrkowie, urodził się w r. 1835-ym w Tarnobrzegu, studja uniwersyteckie odbył w Petersburgu.

Wysłany do głębi Rossji za jakieś przewinienie, powrócił do kraju i ostatnio pełnił obowiązki nauczyciela w Piotrkowie, gdzie zmarł też jako emeryt d. 15-go b. m.

Oprócz innych korespondencji naukowych i artykułów drukowanych w *Tygodniku Ilustrowanym*, „Encyklopedji Orgelbrandowskiej“ i wielu innych wydawnictwach warszawskich, ogłosił osobno: „Łomża dawna i teraźniejsza,“ — „Monografja Piotrkowa,“ w której dzieje i statystyka tego grodu wybornie opracowaną została. Od lat kilkunastu pracował nad dziejami trybunału piotrkowskiego, do których czerpał wiadomość z miejscowego archiwum.

Widziano również w tekach nieboszczyka bardzo ciekawe osobiste pamiętniki, oraz historję szkół lubelskich, na źródłach z pierwszej ręki opartą.

Nieboszczyk pracował również i na polu mapografji dawnej Polski — dowodem czego jest mapa historyczna dotąd nie wydana, a poświęcona pamięci Juljana Bartoszewicza.

Nekrolog Katkowa, z *Wiestnika Jewropy* brzmi „20 lipca umarł w majątku swoim pod Moskwą M. N. Katkow, redaktor *Moskowskich wiedom*, i autor naczelnych artykułów w tem piśmie, które przestały się ukazywać z nastaniem jego choroby. O znaczeniu tych artykułów mieliśmy sposobność mówić nieraz za życia autora, dlatego powtarzanie się co tydzień, uważamy za rzecz zbyteczną. Faktyczna ocena podobnej działalności należy nie do współczesnych, lecz do tych, którzy zbierać będą owoce tych nauk. Zresztą za życia jego jeszcze zachodzić poczęła wątpliwość co do użyteczności tych zasad, i, jeśli wierzyć gazetom, stojącym blisko redakcyi *Mosk. wied.*, samo przyspieszenie choroby ich redaktora miało swój powód w ostatniej podróży do Petersburga, gdzie „do cierpień fizycznych przyłączyło się też i zgnębienie ducha“. I tyle. — Rozumne słowa „Wiestnika“ wściekają małych Katkowków rossyjskich.

Samobójstwo przez „suggestyę“. — W Paryżu odebrała sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru, znana w półświatku piękność, a powodem rozpaczliwego kroku była niewierność młodego lekarza, który zerwał kilkoletni z damą ową stosunek dla ożenienia się z bogatą panną. W papierach pozostałych po zmarłej znaleziono wszakże pewne wskazówki, iż samobójczyni nie odebrała sobie życia dobrowolnie, lecz przez „suggestyę“ czyli podsunięcie obcej woli. Młody lekarz wprowadził jakoby kochankę swoją w sen magnetyczny, położył przed nią rewolwer i kazał jej się nazajutrz zastrzelić, a ofiara usłuchała otrzymanego w stanie hypnotycznym rozkazu. Policya zajęła się energicznie wyśledzeniem tej sprawy. Tak opowiadają pisma zagraniezne.

Polskie gęsi dla brzuchów niemieckich. Donoszą z Gołubia w zachodnich Prusach, że tego lata przewieziono przez granicę z Królestwa Polskiego na dworzec kolei w Kowalewie, pięđziesiąt tysięcy gęsi, a zatem znacznie więcej niż roku zeszłego.

Pożar lasu Hertogen został nareszcie umiejscowiony. Ugaszenie ognia jednak nie nastąpi tak prędko, albowiem obecnie palą się torfowiska. Szkody w samych pniach drzewnych wynoszą do półmiliona franków. Las Hertogen palił się już w r. 1864-ym przez pięć miesięcy i dopiero w zimie z nastaniem pierwszych śniegów pożar został ugaszony.

Niemiecki następca tronu w drodze do Braemar w Szkocyi zatrzymał się przez dwa dni w Edynburgu gdzie znajduje się sławny fakultet medyczny. Dr. Mackenzie towarzyszy swemu dostojnemu pacyentowi, który udał się na trzytygodniowy pobyt w góry, z powodu panujących w całej południowej Anglii zwrotnikowych upałów. W ciągu dziewięciu tygodni raz jeden tylko spadł deszcz.

Z życia Depretisa. W Casale obiega następująca anegdotka o zmarłym prezesie ministrów włoskich. Depretis śpiąc głośno chrapał. Gdy przejeżdżał przez Casale zwykł był zawsze stawać w „*Rosa rossa*“, drugorzędnym hotelu, i pewnej nocy, którą znów tamże spędził, chrapał głośniej, niż kiedykolwiek. Sąsiadem jego był stary urzędnik, który przybył, aby się przedstawić ministrowi i polecić jego względom; chrapanie dochodzące z przyległego pokoju spędzało sen z powiek starowiny, który zniecierpliwiony zaczął rzucać butami we drzwi, oddzielające go od chrapiącego jegomościa. Nic tem wszelako nie wskórał i zrozpaczony ostatecznie obsypał gradem przekleństw sąsiada, który, przebudziwszy się pokornie przeprosił staruszka i niechcąc mu nadal przeszkadzać zapalił świecę i zaczął czytać książkę. Nazajutrz Depretis posłał do sąsiada kelnera z przeprosinami. „A któż jest to bydle?“ — zapytał urzędnik. „To bydle jest wielmożnym signorem Depretis“ — odparł kelner. Urzędnik struchlał i ze swojej strony przestał Depretisowi przeproszenie; prezes ministrów wszakkże sam przyszedł do niego, a wysłuchawszy jego prożby rzekł: „Spełnię pańskie żądanie tembardziej, że wyświadczyłeś mi pan tej nocy przysługę; dzięki panu bowiem przeczytałem książkę, której dotąd nie znałem“. „Jakąż to książkę?“ — „Damę kameliową“.

Biała chorągiew powiewa od kilku dni ka szczycie zabudowania sądowego w miasteczku Wigstadtl na Szlązku austrjackim.

Ciekawa ta dekoracja oznajmia mieszkańcom, że wszystkie cele więzienne są wolne.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Książe Koburg coraz więcej aklimazytuje się w nowej ojczyznie, czego dowodem telegram wysłany do jednego z przyjaciół nieboszczyka ojca, którego osnowa jest następująca: „Wdzięczny jestem Wam za waszą radę, szczęśliwy, żem jej usłuchał i podróz do Bułgaryi przedsięwziąłem. Przyjęcie było jaknajserdeczniejsze, ludzie są dzielni. Podpisano: Zawsze wdzięczny Ferdynand. Z tem usposobieniem książe posuwa się w głąb kraju. Od wczoraj bawi w Filipopolu, w poniedziałek będzie w stolicy kraju w Sofii. Podobno nawet postanowił osobiście udać się do Konstantynopola, aby co rychlej sprawie koniec położyć. Tymczasem w Berlinie w dyplomatycznych kołach liczą się z tą możebnością, że Rossya zawezwie mocarstwa, które podpisywały traktat berliński do wspólnej akcyi przeciw księciu, w obronie tego traktatu. Nie można dziś przewidzieć, jakby tego rodzaju wezwanie było przyjęte. W Berlinie panuje obecnie nieprzyjazne usposobienie względem księcia: wkroczenie jednak któregokolwiek mocarstwa uważają Niemcy jako bezcelowe w obecnym stanie rzeczy. Dyplomacya niemiecka wyraźnie się zastrzega, że Rossyi rąk rozwiązać nie myśli. Rossya wszelkich starań dokłada, aby Turcya zaznaczyła, że objęcie rządów Bułgaryi przez księcia Koburga jest bezprawne. Podszeptom Rossyi posłuszna Wysoka Porta zaznacza wstąpienie księcia Koburga na tron bułgarski za bezprawne, ubolewa dalej nad tem, że wszystko cokolwiek przedsięwzięła, aby znieść ten nieprawidłowy stan rzeczy, zostało bezkutecznem. Po tem komicznem zresztą intermezzo wzywa Porta mocarstwa do wyjawienia jaknajwcześniejszego swego zapatrywania się całą tę sprawe, aby módz na podstawie tego rozpocząć wspólną akcyę opartą na brzmieniu berlińskiego traktatu.

Król Milan bawił w Peszcie, gdzie oczekiwał przybycia królowej Natalii. Udał się na dworzec centralny, aby jadącej z Belgradu małżonce oddać syna. Skoro królowa wysiadła z wagonu, kochający małżonek pobiegł, i szarmancko pocałował w rękę drogą swemu sercu małżonkę. Królowa, nie zważając na tę attencyą małżonka majestatycznie podeszła do następcy i trzykrotnie go pocałowała w „buzię“. Zadosyć uczyniwszy macierzyńskiej potrzebie, przystąpiła do wypełniania małżeńskiej powinności i raczyła pozwolić małżonkowi pocałować się w twarz. Uradowany król Milan podał jej ramię i dostojna para udała się do poczekalni, gdzie spędziła godzinę na miłem „sam na sam“. O godzinie 2 minut 42 wyjechała królowa ku Wiedniowi.

Z Berlina donoszą: Bank monopolizujący fabrykację spirytusu nie został jeszcze ukonstytuowany. Doświadczeni finansiści twierdzą, że kapitał zakładowy 30 milionów jest za mały; 100—150 milionów oto najmniejsza suma, z którą można rozpocząć przedwstępne czynności. Podobno bank myśli o odszkodowaniu handlarzy engrosistów, których działalność przez nowe przedsiębiorstwo jest sparaliżowana. Nawet „Post“ stawia poważne zarzuty przeciw temu bankowi i stara się złemu zaradzić, mimo że z początku projekt przyjęła entuzjastycznie. Najpoważniejszym zarzutem jest niepewność exportu; już dzisiaj takowy nie jest łatwym interesem: wymaga on wielkiej znajomości rzeczy, sprytu i wytrwałości. Plan zatem z tego powodu, kończy „Post“ — jest śmiały i ryzykowny. Według „Tagblatu“ zamierzają także fabrykanci cukru podobne przedsiębiorstwa założyć; projekt ten jest jednakowoż jeszcze niedojrzały. Wniosek o podwyższeniu cła zbożowego jest ukończony, i wkrótce ma być pod obrady przedłożony.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 18 sierpnia. Koła kompetentne są przekonane, że kapitanowi Renard udało się na prawdę wynaleść balon, dający się kierować.

Wiedeń 18 sierpnia. Jutro przybędzie tutaj p. Tisza z Fejerwarym, celem wzięcia udziału w konferencyi co do terminu zaopatrzenia armii w broń rewolwerową. W tym samym celu przybędzie jutro z urlopu p. Minister wojny hr. Bylandt. Obrady nad wspólnym budżetem na 1888 rozpoczną się dopiero we wrześniu. Pp. ministrowie hr. Kalnoky, hr. Taaffe, br. Pražak i margrabia Bacquehem wrócili już do Wiednia.

Lwów 18 sierpnia. Rzekomy Klawing, aresztowany w Tarnopolu przed tygodniem pod zarzutem szpiegostwa, ma się właściwie nazywać Atlass i być oficerem rosyjskiego sztabu i komendantem w Mohylewie.

Londyn 18 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach uważają za możebne zamianę przez Anglików Gibraltaru za Ceutę na lądzie afrykańskim. Ceuta posiada dobry port wojenny, Gibraltar zaś według byłego admirała Greya w razie wojny nie przedstawia bezpieczeństwa niemając miejsca zdatnego do zarzucenia kotwicy.

Babelsberg 18 sierpnia. Cesarz ma małą gorączkę w skutek zaziębienia się. Lekarze zalecili spokój.

Londyn 18 sierpnia. W Indyach zrobiło wrażenie, że podczas jubileuszu królowej Wiktorji internowani na Ceylonie Arabi-Pasza Jakub-Sami i Fehmy-Pasza znani z egipskiej wojny brali udział w militarnym pochodzie maszerując przed gubernatorem.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

„NIAGARA”

powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozlana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Ogłoszenia do „Ananasa“

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego **kalendarza humorystycznego**

przyjmuje **po cenach stałych**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół stronnicy 12 złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

W SWOSZOWICACH

po przejściu w ręce obecnych właścicieli zaopatrzono we wszelkie urządzenia do kuracyi i uprzyjemnienia pobytu.

Cena kąpieli od 45 do 75 ct.

Osoba młoda,

przyjemnej powierzchowności znajdzie stałe zajęcie przez wrzesień na placu Wystawy.

Wiadomość w Administracyi Kurjera.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i

Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański
właściciel drukarni, ul. Szewska 21.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

„Concordia“ pierwszy i najstarszy ZAKŁAD POGRZEBOWY w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych. dębowych i miękkich wyrobu krajowego. Wielki wybór **wieńców**, Karawany bogato ozdobne, nowy **Powóz** pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. **Groby** murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie posełam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierzyniecka No. 32. P. K. Pękalski. (5—100)

Panna Niemka, mówiąca po polsku dobrze, uzdolniona w krawieczyźnie i wszelkich ręcznych robotach i czesaniu pań, życzy sobie stosowne miejsce objąć w Krakowie. — Wiadomości udzieli Administracya „Kurjera Krakowskiego“.

100 Biletów wizytowych **od 30 centów** i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

W **nadchodzącym** roku szkolnym, jak i w latach poprzednich, przyjmuję **uczniów** szkół publicznych na mieszkanie i stół, zapewniając im rodzicielską opiekę; przyczem mogą się ćwiczyć praktycznie w języku francuzkim i pobierać w domu naukę muzyki.

S. Darowski,
3—3 ulica św. Tomasza Nr. 15.

Są kapitały do ulokowania na 1 lub 2 hipoteki. Wiadomość u M. Kirschnera ul. Floryańska 36.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 19 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 25
Marki niemieckie	61 25	61 75
20-frankówki za sztukę	9 93	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 25
4½% „ „ „ „	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 —	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 75
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31
Warszawa, 19 Sierpnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 19 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·55 Akcye kredytowe 282·30, Dukaty 5·95.

Berlin, 19 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·25, ruble 178·60·

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. — zeg. B.-Peszt
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. — z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. — zeg.B.-Peszt
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór — zeg.Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano — zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.